

# Piotr Florek

---

## Pierwszy etap walki Dymitra I Samozwańca o koronę carską: bitwa pod Nowogrodem Siewierskim w 1604 r.

---

Echa Przeszłości 8, 91-109

---

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

*Piotr Florek*

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych  
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

## PIERWSZY ETAP WALKI DYMITRA I SAMOZWAŃCA O KORONĘ CARSKĄ. BITWA POD NOWOGRODEM SIEWIERSKIM W 1604 R.

Początek XVII wieku to okres tzw. „wielkiej smuty” w Państwie Moskiewskim. Był to czas wielkich ruchów społecznych, wojen domowych i obcych interwencji. Ale najważniejsze wydarzenia rozegrały się w związku z pojawieniem się na scenie dziejowej kolejno: Dymitra I Samozwańca oraz Dymitra II Samozwańca – pretendentów do korony carskiej. Nas będzie interesowała osoba tego pierwszego<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Literatura na temat Dymitra I Samozwańca jest bardzo obfita (jej skrót podajemy poniżej). Większość prac dotyczących jego osoby koncentruje się jednak na tematyce związanej z jego działalnością polityczną, dyplomatyczną czy nawet religijną. W artykule skoncentrujemy się na sprawach związanych z prowadzonymi przez niego działaniami militarnymi; Wykaz podstawowej literatury przedmiotu: A. Andrusiewicz, *Dzieje wielkiej smuty*, Katowice 1999; tegoż: *Dymitr I Samozwaniec. Triumf i upadek*, Łódź 1993; D. Czerska, *Dymitr Samozwaniec*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1995; tejże: *Borys Godunow*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Ddańsk-Łódź 1988; A. Dobrowolski, *Kto był pierwszy Łędymitr?*, „Wiestnik Zapadnoj Rossii”, t. 9, 1866; B. Floria, *Dymitr Samozwaniec a magnateria polsko-litewska*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. 24, 1979; A. Hirschberg, *Dymitr Samozwaniec*, Lwów 1898; tegoż: *Maryna Mniszcówna*, Lwów 1927; D. Ilowajskij, *Smutnoje wremia moskowskiego gosudarstwa*, Moskwa 1894; N. Kostomarov, *Kto był pierwszy Łędymitr? Istoriceskije issliedowanie*, Sankt-Pietierburg 1864; tegoż: *Smutnoje wremia moskowskiego gosudarstwa w naczale XVII stoletija (1604–1613)*, t. 1, Sankt-Pietierburg 1868; J. Maciszewski, *Polska a Moskwa 1603–1618*, Warszawa 1968; J.U. Niemcewicz, *Dzieje panowania Zygmunta III*, t. 2, Kraków 1860; P. Pierling, *Dymitrij Samozwaniec*, Moskwa 1912; S.F. Płatow, *Oczerki po istorii smuty w Moskowskom Gosudarstwie XVI–XVII*, Sankt-Pietierburg 1899; tegoż: *Smutnoje wremia*, Praga 1924; R. Skrynnikow, *Borys Godunow*, Warszawa 1982; tegoż: *Samozwanicy w Rosii w naczale XVII w. Grigorij Otriepiew*, b.m. 1987; W. Sobieski, *Dymitr Samozwaniec a Polska*, „Studia Historyczne”, Lwów 1912; S.M. Sołowiow, *Soczinienia*, kn. 4, *Istorija Rossii s driewniejszych wremien*, t. 7–8, Moskwa 1989; i inne.

Kim tak naprawdę był Dymitr – przez niektórych już za swego życia nazwany Samozwańcem? Znakomity współczesny badacz i znawca epoki – Henryk Wisner, odpowiedział na to pytanie krótko, sucho i bardzo szczerze: „Kim był naprawdę, nie wiadomo”<sup>2</sup>. Pytanie to zadawane już od czterech stuleci, nie znajduje niestety ostatecznej i pełnej odpowiedzi i pozostanie zapewne wieczną tajemnicą. Nie istnieją bowiem wiarygodne źródła, które mogłyby w sposób jednoznaczny i ostateczny rozstrzygnąć wszystkie wątpliwości. Istnieje kilka wersji na temat pochodzenia Dymitra. Najpopularniejsza z nich mówi, iż Dymitr był zbiegłym z monasteru mnichem – Griszką Otriepiewem. Pamiętajmy jednak, że wersja ta została wylansowana jeszcze przez propagandę cara Borysa Godunowa, osobiście zainteresowanego w tworzeniu negatywnego obrazu Dymitra. Pojawienie się Samozwańca jest również przypisywane bojarom moskiewskim spiskującym przeciw Godunowowi. Celem spisku miało być obalenie Godunowa przy pomocy podstawionej osoby, jakoby cudem ocalonego carewicza Dymitra<sup>3</sup>.

Na pewno był Samozwaniec człowiekiem piekielnie inteligentnym, wytrwałym, sprytnym, odważnym i śmiałym, zręcznym graczem politycznym, człowiekiem może nawet romantycznym. Aby przybliżyć tło wydarzeń musimy cofnąć się do 1584 r., czyli daty śmierci cara Iwana IV Groźnego. Pozostawił on po sobie dwóch synów: starszego Fiodora i młodszego Dymitra (był wówczas ledwie niemowlęciem). Oczywiście władzę objął po Iwanie starszy syn Fiodor. Był władcą nieudolnym, na dodatek chorowitym i niedorozwiniętym umysłowo. W jego imieniu sprawami państwowymi miała kierować rada regencyjna wyłoniona jeszcze za życia Iwana Groźnego. W jej skład wchodził między innymi bojarzyn Borys Godunow, który był szwagrem Fiodora<sup>4</sup>. Borys rozpoczął stopniowo wysuwać się na pierwsze miejsce w radzie regencyjnej. Ostatecznie rozprawił się z niechętnymi mu członkami rady, która przestała istnieć. Godunow zajął wtedy pierwsze miejsce przy carze i w praktyce sam sprawował władzę.

Małoletni Dymitr w tym czasie przebywał z matką w mieście Ugliczu. Tutaj też zmarł nagle i tragicznie 25 maja 1591 r. – jakoby raniąc się śmiertelnie podczas zabawy z nożem. Już współcześni nie dawali wiary tej wersji wydarzeń<sup>5</sup>.

Większość sądziła, że carewicz Dymitr padł ofiarą zamachowców nastanych przez Godunowa. Tylko on mógł wynieść ze śmierci Dymitra największe korzyści. Fiodor był chory i na dodatek bezdzietny. Po jego śmierci, której wszyscy oczekiwali, tron moskiewski zostawał pusty. Takiej szansy nie byłoby, gdyby żył Dymitr i rzeczywiście po śmierci Fiodora w 1598 r., na tronie

---

<sup>2</sup> H. Wisner, *Zygmunt III Waza*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991, s. 107.

<sup>3</sup> D. Czarska, *Dymitr...*, s. 12–17; S.M. Sołowiow, op. cit., s. 404–406.

<sup>4</sup> Szerzej o Borysie Godunowie patrz: D. Czarska, *Borys...*; R. Skrynnikow, *Borys...*

<sup>5</sup> D. Czarska, *Dymitr...*, s. 7.

moskiewskim zasiadł Borys Godunow, którego Sobór Ziemski zwołany do Moskwy 27 lutego 1598 r. jednogłośnie wybrał na cara<sup>6</sup>.

Rządy Borysa Godunowa w sferze polityki wewnętrznej państwa były kontynuacją linii cara Iwana IV Groźnego. Dążył on do wzmocnienia władzy wewnętrznej, jak i do wzmocnienia pozycji międzynarodowej. W walce z opozycją Borys masowo stosował podobne środki jak car Iwan – karę śmierci lub zesłanie. Silna opozycja przeciw Borysowi istniała od pierwszych dni jego panowania. Obejmowała przede wszystkim koła bojarskie i możnowładcze. Niezadowolenie z rządów Godunowa szybko rozszerzyło się na wieś oraz wśród warstw mieszczańskich. Postępująca centralizacja państwa spowodowała znaczne zaostrzenie ucisku ludności chłopskiej<sup>7</sup>. Na domiar złego, w roku 1601 ulewne wiosenne deszcze i szybkie nadejście mrozów (już w sierpniu) spowodowały w kraju klęskę nieurodzaju. Już rok później szerzył się głód, a jego skutki były jeszcze odczuwalne na początku 1605 r. W roku 1604 z Prus i Litwy na kraj spadła zaraza – dzuma. Ceny zboża i żywności rosły w zastraszającym tempie, bogacili się właściciele ziemscy i kupcy<sup>8</sup>.

Wszystkie te zjawiska – ostre sprzeczności polityczne i społeczne oraz klęski naturalne, stanowiły potencjalne źródło wstrząsów, niepokojów wewnętrznych i wybuchów społecznych. Dla ich ujawnienia się potrzebny był tylko jakiś wewnętrzny lub zewnętrzny impuls. Bódcem okazało się wkroczenie pod koniec roku 1604 w granice Państwa Moskiewskiego „cudownie ocalonego carewicza Dymitra”, który wraz z wspierającymi go oddziałami Rzeczypospolitej, zamierzał odzyskać „należną” mu koronę carską.

Na scenie politycznej Dymitr pojawił się w Brahinii, gdzieś w połowie roku 1603. Zyskał wówczas poparcie księcia Adama Wiśniowieckiego – magnata z województwa kijowskiego<sup>9</sup>. „Zjawił się w Polsce [człowiek], który mieniał się być synem Iwana Wasylewicza – Dymitr Iwanowicz [...], [i] udał się do księcia Adama Wiśniowieckiego”<sup>10</sup>. Kiedy Samozwaniec po raz pierwszy wystąpił na dworze księcia Wiśniowieckiego, jako „cudownie ocalony” carewicz Dymitr i w jaki sposób zdobył jego zaufanie, tego nie wiemy. Dymitr Samozwaniec związał się całkowicie i oficjalnie z polskimi protektorami i swoje wysiłki skierował dla zdobycia korony carskiej.

Możemy zadać sobie pytanie, czy pojawienie się Samozwańca w Brahinii na dworze księcia Adama Wiśniowieckiego było dziełem przypadku? Raczej nie.

---

<sup>6</sup> Ibidem, s. 5–10; Status spraw teraźniejszych w Moskwie, Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, nr 102, k. 303 (dalej cyt. BJ).

<sup>7</sup> J. Maciszewski, Wstęp, w: S. Żółkiewski, *Początek i progres wojny moskiewskiej*, Warszawa 1966, s. 13–14.

<sup>8</sup> Nagminnym ówczesnym zjawiskiem był kanibalizm, patrz [w:] D. Czerska, *Borys...*, s. 163–167.

<sup>9</sup> H. Wisner, *Zygmunt III...*, s. 107; A. Hirschberg, *Dymitr...*, s. 22.

<sup>10</sup> J. Budziło, *Historia Dmitra fałszywego*, w: *Moskwa w rękach Polaków*, opr. J. Kubala, T. Ścieżor, Liszki 1995, s. 395.

Książę Wiśniowiecki, którego posiadłości przylegały do granicy polsko-moskiewskiej, od roku 1601 trwał w nieustającym konflikcie ze wschodnim sąsiadem. W roku tym Rzeczpospolita podpisała traktat rozejmowy z Państwem Moskiewskim<sup>11</sup>. Niestety, granica na wielu odcinkach nie była dokładnie wyznaczona, co dawało powód do zatargów przygranicznych. Sytuację tę boleśnie odczuł sam Wiśniowiecki, którego posiadłości Przyłuki i Śniatyn leżały na odcinku o takim niewyjaśnionym do końca przebiegu granicy. Do tych posiadłości rościło sobie prawo Państwo Moskiewskie. Książę zaś przywiązywał do miejscowości dużą wagę, gdyż były one tarczą, która osłaniała od bliskiego wschodniego sąsiada zadnieprzańskie dobra Wiśniowieckich. W roku 1603 doszło do najazdu wojsk carskich na te posiadłości. Obie placówki zostały zniszczone, a ich ludność wymordowana<sup>12</sup>. „A co gorsza tenże Borys po podpisaniu pokoju z Rzeczypospolitą posłał wojewodów z Czernihowa i Putywła z wojskiem i działami [przeciw Wiśniowieckiemu], [...] miasto i zamek Przyłukę księcia Wiśniowieckiego spalili, ludzi zabili”<sup>13</sup>. Walka toczyła się zażarta, w użyciu była nawet artyleria, a obie miejscowości zostały całkowicie zniszczone. Pojawienie się pretendenta do tronu moskiewskiego dawało księciu niepowtarzalną szansę załatwienia sprawy raz na zawsze. Osadzony na tronie Dymitr, zapewne bez żadnych problemów zgodziłby się na korzystną dla Wiśniowieckiego korektę graniczną, która zabezpieczyłaby ostatecznie jego posiadłości.

Książę Adam Wiśniowiecki rozpoczął zakrojoną na szeroką skalę akcję propagandową, agitacyjną i werbunkową. Około października rozesłał po całym kraju listy – przede wszystkim do najważniejszych osobistości Rzeczypospolitej, powiadamiające o pojawieniu się na jego dworze człowieka podającego się za Dymitra, syna cara moskiewskiego Iwana. Agitację rozpoczęto również na Zaporozżu i w Państwie Moskiewskim. Akcja przyniosła pewne efekty. Pierwsze zwerbowane oddziały zaczęły już w styczniu 1604 r. gromadzić się w Łubniach, posiadłości księcia Michała Wiśniowieckiego kuzyna ks. Adama „[...] ludzi swawolnych [...] teraz do Lubien [Łubniów] zbierają się chcąc prowadzić tego Moskwicina [Dymitra] na księstwo Moskiewskie”<sup>14</sup>. Nie znamy liczby i składu tych oddziałów. Prawdopodobnie byli to zwykli rzezimieszkowie, wszelkiej maści niespokojne duchy i bezrobotni żołnierze. Koncentracja wojskowa w Łubniach związana była z pierwotnym planem działania, który opracowali Adam Wiśniowiecki z Dymitrem. Plan zakładał wtargnięcie do Państwa Moskiewskiego już w marcu 1604 r. „To łotrostwo na tym są, aby zaraz na początku marca [1604 r.] skupiwszy się na Ziemię Moskiewską wtargnęli”<sup>15</sup>.

<sup>11</sup> Diariusz wielkiego poselstwa Lwa Sapiiehy do Moskwy, 1600-1601 r., oprac. J. Kiaupienie, „Historiae lituaniae fontes minores”, t. 4, 2002.

<sup>12</sup> D. Czerna, *Dymitr...*, s. 22–23.

<sup>13</sup> Dyskurs jeśli słusznie podnieść z Moskwą wojnę czyli nie. 1606, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, 12804/II, nr 9 (dalej cyt. BOss).

<sup>14</sup> Janusz Ostrogski do Zygmunta III Wazy, z Ostroga, 12 I 1604, Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Kórniku, 1398, k. 13 (dalej cyt. BK).

<sup>15</sup> Janusz Ostrogski do Zygmunta III Wazy, z Konstantynowa, 19 II 1604, BK, 1398, k. 21.

Jak się okazało marcowy termin wyprawy trzeba było zmienić. Otóż w połowie października 1603 r. Wiśniowiecki oficjalnie powiadomił również króla Zygmunta III Wazę o pobycie na jego dworze carewicza moskiewskiego<sup>16</sup>. Król Zygmunt długo wahał się, jak zareagować na tą wiadomość. Ostatecznie w lutym 1604 r. rozesłał listy do senatorów, powiadamiając ich o całej sprawie i pytając jednocześnie, co należałoby uczynić? W większości, odpowiedzi senatorów radziły rozwagę i wyrażały niechęć i obawę wplątania Rzeczypospolitej w konflikt z Państwem Moskiewskim – tym bardziej, iż w Inflantach ciągnęła się od 1600 r. wojna ze Szwecją, która wciąż daleka była od rozstrzygnięcia. Byli jednak i tacy, którzy widzieli szansę dla państwa polskiego. Na początku lutego 1604 r. król Zygmunt III Waza wezwał Samozwańca do Krakowa<sup>17</sup>.

Podróż ta, z dwu powodów, miała się okazać dla Samozwańca bardzo ważną. Pierwszym miało być jego spotkanie z królem, drugim było zawarcie znajomości z wojewodą sandomierskim, starostą samborskim Jerzym Mniszchem. W drodze do Krakowa zatrzymał się bowiem w Samborze, gdzie znajdowała się rezydencja wojewody sandomierskiego. Tutaj zapadła jedna z najważniejszych decyzji w karierze Samozwańca. Wiśniowiecki zgodził się bowiem, by dalszą rolę protektora „carewicza” przejął na siebie Jerzy Mniszech. Niemniej ważnym zdarzeniem, które miało tam wówczas miejsce, było poznanie przez Samozwańca córki wojewody – Maryny<sup>18</sup>.

Co skłoniło Mniszcha do tak silnego związania się z nieznanym człowiekiem, którego przyszłość nie była wcale pewna? Wojewoda po prostu tonął w długach. Śmiałe przedsięwzięcie Dymitra miało wybawić go przede wszystkim z kłopotów finansowych i dodatkowo jeszcze powiększyć majątek. W jego działaniach nie widać było żadnych głębszych koncepcji politycznych, tak samo zresztą jak u Wiśniowieckiego.

Aby wpłynąć na decyzje podejmowane przez króla, Dymitr – po odbyciu dwu dysput teologicznych z jezuitami – przyjął z ich rąk wiarę katolicką<sup>19</sup>. Oczywiście konwersję Samozwańca trzymano w tajemnicy, gdyż jako katolik nie miałby żadnych szans na zdobycie carskiej korony.

<sup>16</sup> D. Czerska, *Dymitr...*, s. 24; A. Hirschberg, *Dymitr...*, s. 29; Książę Adam Wiśniowiecki nie był jedynym, który powiadomił Zygmunta III o pojawieniu się w Rzeczypospolitej Samozwańca. Tak o sprawie pisał do króla Ławryn Piaseczyński podkomorzy braclawski: „Za ogłoszeniem niejakiego Gospodarika Moskiewskiego w Państwie W.K.M., który się synem kniazia Iwana Wasylewicza onego Tyrana, bydyż mianuje, jakom wziął wiadomość będąc tu, na tej Ukrainie, że stąd Moskiewskie Państwo bardzo jest zatrzwożone i ziemia zawarta, wojewod po zamkach ukraińnych podmieniono, [...] i wojska są w pogotowiu [...], i to też słyhać że po nie małej części, ludzie w Moskwie zezwalają na tego gospodarza”, patrz: Ławryn Piaseczyński do Zygmunta III Wazy, z Fornisz., 20 X 1603, BK, 1398, k. 175.

<sup>17</sup> Data nie jest pewna. Nuncjusz papieski Klaudiusz Rangoni pisał o tym fakcie w liście datowanym z 7 lutego 1604 r., patrz w: A. Hirschberg, *Dymitr...*, s. 27.

<sup>18</sup> D. Czerska, *Dymitr...*, s. 30 i 32–33; A. Hirschberg, *Dymitr...*, s. 35; tegoż: *Maryna...*, s. 7; patrz też: E. Opaliński, *Jerzy Mniszech*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 21, Warszawa 1976.

<sup>19</sup> D. Czerska, *Dymitr...*, s. 37–41; A. Hirschberg, *Dymitr...*, s. 46–49.

Ostatecznie energiczne działania podjęte przez Samozwańca i jego otoczenie w Krakowie przyniosły oczekiwany rezultat – uzyskano milczącą zgodę króla Zygmunta III Wazy na wyprawę Dymitra. „[Jerzy Mniszech] uczynił staranie, że król jego mość pozwolił mu go [Dymitra] prowadzić do Moskwy”<sup>20</sup>.

Z Krakowa, Samozwaniec z Mniszchem, powrócili do Sambora. Tu Dymitr podpisał dokumenty wielkiej wagi dla siebie i wojewody sandomierskiego. W dokumencie z dnia 25 maja 1604 r. Samozwaniec za pomoc w zdobyciu tronu moskiewskiego zobowiązał się natychmiast po objęciu tronu poślubić córkę wojewody Marynę. Przyrzekł również Mniszchowi nadanie mu Smoleńska oraz milion złotych polskich w gotówce. Marynie darowywał kosztowne prezenty ze skarbca carskiego oraz nadawał jej w samodzielne władanie Psków i Nowogród Wielki<sup>21</sup>.

Od tego momentu przygotowania wojenne do wyprawy stały się priorytetowymi. Zdawano sobie sprawę, że tron moskiewski „odzyskać” będzie można tylko zbrojnie. Jerzy Mniszech rozpoczął gromadzić dla „carewicza” wojska oraz pozyskiwać kolejnych stronników. Wojska Samozwańca rozpoczęły koncentrację we Lwowie i jego okolicach. Mniszech był starostą lwowskim, a więc sprawował tu władzę sądowniczą, co w tym wypadku było okolicznością wielce sprzyjającą.

Przygotowania do wyprawy zakończono, gdy 25 sierpnia 1604 r. Samozwaniec razem z wojewodą sandomierskim opuścili Sambor. Miejsce koncentracji wojsk wyznaczono w Glinianach – małym miasteczku nieopodal Lwowa. Samozwaniec do Glinian przybył już 9 września<sup>22</sup>.

W Glinianach doszło po raz pierwszy do koncentracji całej armii Dymitra. Choć Jerzy Mniszech włożył wiele wysiłku w formowanie oddziałów, liczba zwerbowanych żołnierzy nie przedstawiała się imponująco. Fakt ten w sposób prosty i trafny wyjaśnił starosta drohiczyński Jan Sapieha w liście do Lwa Sapiehy: „ale mało wolentariuszów, płacić też nie ma czem”<sup>23</sup>. Inna sprawa, że w owym czasie w Rzeczypospolitej (a szczególnie na Litwie) zaczynało już brakować chętnych do służby wojskowej<sup>24</sup>. Z problemem tym borykali się i inni dowódcy polscy i litewscy. Dla przykładu, późniejszy aktor wydarzeń w Państwie Moskiewskim, starosta uświacki Jan Piotr Sapieha

<sup>20</sup> M. Marchocki, *Historia moskiewskiej wojny prawdziwa*, w: *Moskwa w rękach...*, s. 22.

<sup>21</sup> D. Czerska, *Dymitr...*, s. 44-45; *Sobranije gosudarstwiennych gramot i dogovorow chraniaszczichsia w gosudarstwiennom kolegii inostrannyh dieł*, t. 2, Moskwa 1819, s. 165 (dalej cyt.: SGGiD).

<sup>22</sup> Dzienna zapiska podróży, którą Samozwaniec Otriepiew, na utrzymaniu Wojewody Sandomierskiego Mniszcha, odbył w Moskwę od 25 sierpnia do 17 lutego [1604–1605], NN, Rossijskij Gosudarstwiennyj Archiw Driewnich Aktow w Moskwie, F. 149, op. 1, nr 4 (dalej cyt. Dzienna Zapiska, RGADA).

<sup>23</sup> Jan Sapieha do Lwa Sapiehy, Kraków, 21 VI 1604, [w:] *Archiwum Domu Sapiehów*, t. 1, 1575–1606, wyd. A. Prochaska, Lwów 1892, s. 418-419.

<sup>24</sup> H. Wisner, *Wojsko w społeczeństwie litewskim XVII w.*, „Przegląd historyczny”, t. 66, 1975, s. 45.

piisał w 1600 r. o swoich problemach, gdy próbował werbować żołnierzy na wojnę w Inflantach: „Towarzysza nie tylko dobrego, ale jakiegokolwiek zwieść trudno”<sup>25</sup>. W armii Samozwańca znalazło się zaledwie 2500 ludzi. Na poszczególne formacje broni liczba ta rozkładała się w sposób następujący. Husarii (ciężkiej jazdy) – 580 ludzi, 1420 kozaków i petyhorców (kozaków nie należy mylić z Zaporozcami czy Dońcami, kozakami nazywano w Koronie średnią jazdę, podobną formację na Litwie nazywano petyhorcami) oraz 500 żołnierzy piechoty<sup>26</sup>. Ponadto swoje przebycie, wraz z jakimiś oddziałami, zapowiadali jeszcze książę Roman Różyński i starosta chmielnicki Mikołaj Struś. W obozie Dymitra przebywało też ok. 200 popierających go Rosjan, najczęściej niedawno zbiegłych z Państwa Moskiewskiego, którzy wraz z nim zamierzali ruszyć na wyprawę<sup>27</sup>. Dymitr mógł też liczyć na wsparcie Kozaków dońskich i zaporoskich, jak też na powiększenie armii o swoich stronników po wkroczeniu do Państwa Moskiewskiego. Jak się okazało, już w dniu przyjazdu Samozwańca pod Gliniany, przybyli do jego obozu posłowie Kozaków dońskich. Przynieśli ze sobą listy od swoich atamanów z deklaracjami udzielenia mu pomocy. „Przyjechali do Czarowca Jegomości posłowie Kozaków Dońskich opowiadając jako i przed tym Wojska swego poddaności i gotowości przeciwko Carowi Jego Miłości jako przerodzonemu Panu Swemu”<sup>28</sup>. Kozacy przywieźli ze sobą również jeńców moskiewskich, którzy zdali relację Dymitrowi z przygotowań obronnych poczynionych w Ziemi Siewerskiej przez Godunowa<sup>29</sup>.

Pod Glinianami odbył się przegląd całego wojska, czyli jak wówczas mówiono – popis. Tam też „rycerstwo zjechawszy się uczynili koło [naradę]”. Na kole rycerskim, wojsko uchwaliło artykuły mające zapewnić ład, karność i bezpieczeństwo w armii. Artykuły określały, jak żołnierze mają się zachowywać w obozie, w marszu i w obliczu nieprzyjaciela. „W kole” wybrano też dowódców. Na „hetmana”, czyli na wodza wszystkich oddziałów, wybrano wojewodę sandomierskiego Jerzego Mniszcha, na pułkowników mianowano: Adama Dworzyckiego, Stanisława Gogolińskiego oraz Adama Żulickiego<sup>30</sup>.

<sup>25</sup> Jan Piotr Sapieha do Krzysztofa Radziwiłła, Wiejsieje, 24 V 1600, Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Radziwiłłowskie, dział nr V, 13835, k. 5 (dalej cyt. AGAD).

<sup>26</sup> J. Żabczyński, *Mars moskiewski krwawy*, Kraków 1605; D. Czerska, *Dymitr...*, s. 55; tejsze: *Borys...*, s. 226; A. Hirschberg, *Dymitr...*, s. 71; Razin wymieniał 1100 jeźdźców i 500 piechurów, E. Razin, *Historia sztuki wojennej*, t. 3, Warszawa 1964, s. 59; Sołowiow pisał o 1600 ludziach, S.M. Sołowiow, op. cit., s. 410; Płatonow określał siły tej armii na nieco ponad tysiąc ludzi „polskiej szlacheckiej konnicy”, S. Płatonow, *Oczerki...*, s. 139; Pierling doliczył się – 1000–2000 Polaków, P. Pierling, *Dimitrij Samozwaniec*, Moskwa 1912, s. 154.

<sup>27</sup> S. Płatonow, *Oczerki...*, s. 238.

<sup>28</sup> Anonimowa relacja z obozu w Glinianach z dnia 9 września 1604 r, RGADA, F. 149, op. 1, nr 5.

<sup>29</sup> Ibidem.

<sup>30</sup> Wyprawa cara Moskiewskiego Dymitra do Moskwy z Jerzym Mniszkiem, wojewodą sandomierskim i z innym rycerstwem. Roku 1604, w: *Russkaia Istoriceszkaja Biblioteka, izd. Archeograficeskoju Kommissieju*, t. 1, Sankt-Pietierburg 1872 (znana też jako: *Dziennik Stanisława*



Z Glinian armia Samozwańca wyruszyła 13 września w kierunku wschodnim, na Kijów i dalej ku granicy Państwa Moskiewskiego<sup>31</sup>. Wojsko podzielono na kilka grup, które samodzielnie ruszyły w kierunku Kijowa<sup>32</sup>.

Większość historyków uważała, że armia Samozwańca przemarsz z Glinian do Kijowa odbyła z zachowaniem nadzwyczajnych środków ostrożności. Miało to być spowodowane obawą przed zbrojnym przeciwdziałaniem ze strony kasztelana krakowskiego, księcia Janusza Ostrogskiego, zdecydowanego przeciwnika wyprawy Dymitra<sup>33</sup>. Nowe światło na tę sprawę rzucił niedawno Hieronim Grala. Uważa on, iż między wojewodą sandomierskim a kasztelanem krakowskim doszło do porozumienia. Mieli je zawrzeć na wspólnym spotkaniu w Lublinie, które następnie zostało potwierdzone na spotkaniu Mniszcha ze stronnikiem Ostrogskiego – kasztelanem kamienieckim Jakubem Pretwiczem. Grala uważał, że opisane przez Borszę działań oddziałów Ostrogskiego nie można rozpatrywać w kategorii demonstracji wojennej. Oddziały księcia jedynie obserwowały armię Samozwańca i miały zapobiegać grabieżom<sup>34</sup>. Na potwierdzenie tego przytoczył list Wacława Wielhorskiego do księcia: „[Jerzy Mniszech] Przypomniał i to, że była nadzieja pomocy carewiczowi osobiście przez Waszą Książęcą Mość, co powiadał sam w Lublinie, a potem za bytnością Jego Miłości Pana kamienieckiego w Krakowie niniejszą otuchę wziął był. Teraz już się tak zaciągnowszy oświadczył, że w ciągnięciu wojska ten miał pilny respekt, że majątności Waszej Książęcej Mości miał i żadne szkody nie stały się”<sup>35</sup>.

Do Kijowa armia Samozwańca dotarła 17 października. Kupcy mohylewscy opowiadali później, iż Dymitr w ich obecności wjechał do Kijowa, a: „[...] wojska z nim [było], Husarzów, Kozaków, piechoty, wszystkiego do dwudziestu tysięcy, konno, zbrojno i strojno, dział gończych dwadzieścia”<sup>36</sup>. Niewąt-

*Borszy*), s. 365 (dalej cyt. *Dziennik Borszy*); *Dziennik Borszy* w odpisie znajduje się również w: BJ, nr 102, k. 282–287; O wydarzeniach w Glinianach patrz też: *Rewolucja w Moskwie z okazji Dymitra do roku 1606*, Muzeum Narodowe w Krakowie. Oddział: Zbiory Czartoryskich, t. 102, k. 95 (dalej cyt. *Rewolucja*, BCz); J. Żabczyk, op. cit.; D. Czerska, *Dymitr...*, s. 54–55; A. Hirschberg, *Dymitr...*, s. 70–71; J. Maciszewski, *Polska...*, s. 58; S.M. Sołowiow, op. cit., s. 416.

<sup>31</sup> Dokładny opis trasy marszu armii Samozwańca od 25 VIII 1604 r. do 19 I 1605 r. z uwzględnieniem miejsc postojów i przebytych przez wojsko odległościami, patrz w: *Dzienna zapiska*, RGADA, F. 149, op. 1, nr 4.

<sup>32</sup> *Dziennik Borszy*, s. 365; H. Grala, *Kijewskie pożałowania Samozwancew 1604 i 1608 gg.*, „*Russia mediaevalis*”, t. 9, z. 1, b.d., s. 115.

<sup>33</sup> A. Andrusiewicz, op. cit., s. 193; D. Czerska, *Dymitr...*, s. 55–56; A. Hirschberg, *Dymitr...*, s. 71–72; T. Kempa, *Konstanty Wasyl Ostrogski*, Toruń 1997, s. 229–230; J. Maciszewski, *Polska a Moskwa...*, s. 58; T. Hynczewska-Hennel, *Ostrogski Janusz*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 24, Warszawa 1979, s. 483; historycy ci powołują się na relację Stanisława Borszy, patrz: *Dziennik Borszy*, s. 365.

<sup>34</sup> H. Grala, op. cit., 118–120.

<sup>35</sup> Wacław Wielhorski do Janusza Ostrogskiego, z Kijowa, 18 X 1604, *ibidem*, s. 126–128; oryginał [w:] AGAD, Archiwum Potockich z Łańcuta, 1581, k. 2.

<sup>36</sup> Lew Sapieha do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła, z Ikaźni, 10 XI 1604, w: *Archiwum domu Radziwiłłów*, wyd. A. Sokolowski, Kraków 1881, w: *Scriptores Rerum Polonicarum*, t. 8, s. 233 (dalej cyt. AdR); patrz też: Wacław Wielhorski do Janusza Ostrogskiego, z Kijowa, 18 X 1604, AGAD APL, 1581, k. 2.

pliwie kupcy znacznie zawyżyli liczbę żołnierzy. Być może, że nieobeznani z żołnierką kupcy, liczbę wojska powiększyli o wszelkiej maści czeladź obozową ciągnącą zawsze z wojskiem. Natomiast po raz pierwszy dowiadujemy się o posiadaniu przez Samozwańca artylerii.

W Kijowie, w otoczeniu „carewicza”, pojawili się również: książę Roman Różyński oraz starosta chmielnicki Mikołaj Struś, którzy przybyli tu zapewne z jakimiś posiłkami<sup>37</sup>.

W trzy dni później oddziały Dymitra znalazły się nad przeprawą przez Dniepr, u ujścia rzeki Desny. Dopiero dzięki pomocy mieszczan kijowskich, 23 października cała armia praktycznie bez strat przeprawiła się przez rzekę – „[...] z łaski Bożej przewieźliśmy się przez Dniepr bez szkody. Tylko jeden towarzysz, [...] umyślnie wyskoczył z promu w wodę, utęskniwszy sobie w chorobie, i utonął”<sup>38</sup>.

Spróbujmy w tym miejscu zastanowić się, dlaczego armia Dymitra kierowała się spod Lwowa na Kijów i stąd do Państwa Moskiewskiego, a konkretnie do Ziemi Siewierskiej? Celem wyprawy (geograficznym) była przecież stolica Moskwa. Dlaczego nie wybrano krótszej trasy, czyli traktu Orsza – Smoleńsk, lecz dłuższą przez Ziemię Siewierską?

Częściowo odpowiedź znajdujemy w pracy Siergieja Płatonowa. Uważał on że szlak przez Ziemię Siewierską, mimo że dłuższy, był łatwiejszy. Krótszy szlak, przez Smoleńsk, był broniony przez silne twierdze, których brakowało na szlaku wybranym przez Samozwańca. Płatonow zwrócił też uwagę, że w Ziemi Siewierskiej Samozwaniec mógł liczyć na większe poparcie miejscowej ludności<sup>39</sup>. Tę ostatnią myśl rozwinął inny historyk rosyjski Lew Gumilow. Otóż twierdził on, że na Ziemi Siewierskiej, istniało duże poczucie odrębności jej mieszkańców od ziem centralnych Państwa Moskiewskiego<sup>40</sup>. Jeszcze inny rosyjski historyk Razin dodawał, że Ziemia Siewierska była bogatą i żyzną dzielnicą, znakomicie nadającą się do działań ówczesnych armii<sup>41</sup>.

W czasie marszu armii Samozwańca z Glinian do Kijowa, jej siły stale rosły. „Ukrainnych też ludzi prawie co dzień przybywa, Kozacy [zaporoscy] także i jego Dońscy następują”<sup>42</sup>. Jeszcze zanim wojska te przekroczyły Dniepr, dołączyło do nich 2000 Kozaków dońskich przyprowadzonych przez agenta Samozwańca Szczęsnego Świrskiego „w dziele rycerskim biegłego”<sup>43</sup>.

<sup>37</sup> Lew Sapieha do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła, z Ikaźni, 10 XI 1604, AdR, t. 8, s. 233; A. Hirschberg, *Dymitr...*, s. 72.

<sup>38</sup> Dziennik Borszy, s. 366; O pochodzie nad Dniepr pisali także: D. Czerska, *Dymitr...*, s. 55–56; też: *Borys...*, s. 227; H. Grala, op. cit., s. 116; A. Hirschberg, *Dymitr...*, s. 71–72.

<sup>39</sup> S. Płatonow, *Oczerki...*, s. 244.

<sup>40</sup> L. Gumilow, *Od Rusi do Rosji*, Warszawa 1996, s. 206 i 209.

<sup>41</sup> E. Razin, op. cit., t. 3, s. 59–60.

<sup>42</sup> Jerzy Mniszech do Zygmunta III Wazy, z Kozuchowa dwie mili za Konstantynowem, 29 IX 1604, Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu, nr 16, k. 382 (dalej cyt. BR); BCz, t. 99, k. 239.

<sup>43</sup> Rewolucja, BCz, t. 102, k. 95. Anonimowa ta relacja mówi przesadnie aż o 7000 Kozaków dońskich przyprowadzonych przez Świrskiego. Błąd ten zapewne wziął się stąd, iż Kozacy w różnych grupach, w różnym czasie i miejscach docierali do armii Samozwańca; Liczbę dwóch tysięcy podają: D. Czerska, *Dymitr...*, s. 55; E. Razin, op. cit., t. 3, s. 59; S.M. Sołowiow, op. cit., s. 410; S. Płatonow, *Oczerki...*, s. 238–39.

Siły, z którymi Dymitr wkraczał do Państwa Moskiewskiego, liczyły zapewne około 5000 żołnierzy – liczby śmiesznie małej w porównaniu z zadaniem, które je czekało. Na liczbę tę składało się: ok. 2500 Polaków<sup>44</sup> i 200 Rosjan spod Glinian. Do tego trzeba dodać ok. 2000 Kozaków dońskich oraz inne drobne oddziały (np. oddziały Różyńskiego i Strusia chyba jednak niezbyt liczne, gdyż źródła milczą na ten temat), a zapewne i pojedynczych „towarzy-szy” z pocztami, dołączających się na trasie przemarszu<sup>45</sup>.

Znalazłszy się na drugim brzegu Dniepru, armia Samozwańca ruszyła wzdłuż rzeki Desny ku Ziemi Siewierskiej, a konkretnie ku twierdzy Morawskowi (był to w zasadzie umocniony gródek). W marszu tym do Samozwańca dołączyło kilka tysięcy Kozaków zaporoskich i dońskich oraz trochę Rosjan, znacznie wzmacniając jego siły. Dymitr zatrzymał się w pewnej odległości od twierdzy i wysłał ku niej trzy pułki Kozaków zaporoskich: Bielezki, Kucka i Szwejkowskiego – razem około 2000 ludzi<sup>46</sup>.

Załoga twierdzy składała się z 500 strzelców, którzy mieli do dyspozycji 7 dużych dział i 20 mniejszych (niestety nic więcej nie wiemy na temat tej artylerii)<sup>47</sup>. Do walki jednak nie doszło. Żołnierze tutejszego garnizonu i mieszkańcy Morawska doskonale wiedzieli, kto zmierza w ich kierunku. Na wieść o zbliżaniu się armii „carewicza” zbuntowali się przeciw Godunowowi i oświadczyli, że chcą służyć prawowitemu władcy. Wojewodów nawołujących do walki związane. Gdy 31 października 1604 r. Dymitr dotarł z resztą armii do Morawska, został powitany chlebem i solą oraz złożono mu przysięgę na wierność<sup>48</sup>.

Po „opatrzeniu” Morawska, 1 listopada armia Samozwańca ruszyła „taborem” ku Czernihowowi – jednemu z najważniejszych miast Ziemi Siewierskiej, dokąd bez przeszkód dotarła 4 listopada<sup>49</sup>. Czernihów był mocno obwarowanym miastem. Posiadał też niewielką cytadelę, która była jednak „trudna do zdobycia”. obrońcy cytadeli (300 strzelców), posiadali około 20 armat, podobno dość dużego kalibru. Atutem obrońców były też znaczne zapasy

<sup>44</sup> Nie znamy składu narodowościowego tych oddziałów. Większość chorągwi pochodziła zapewne z południowych województw Rzeczypospolitej. Przeważali więc w nich Polacy i Rusini. Chorągwie petyhorskie świadczą też o obecności Litwinów w armii Samozwańca. Dla ułatwienia czytelności tekstu, przy opisie oddziałów zaciągniętych w Rzeczypospolitej, będziemy używać ogólnie słowa Polacy.

<sup>45</sup> Może o tym świadczyć korespondencja Żółkiewskiego: „Z inszej też strony słyhać o gotowoszcziach niezwycajnych [gromadzeniu się oddziałów]. Jeśli to dla służby i potrzeby Rptej czemu nam tesz nie powiedzą”, patrz: Stanisław Żółkiewski do Jana Zamoyskiego, *Żółkiew*, 8 X 1604, [w:] S. Żółkiewski, *Listy*, wyd. T. Lubomirski, Kraków 1868, s. 125.

<sup>46</sup> Dziennik Borszy, s. 367; Aleksander Hirschberg pisał, że dowódcą wysłanych do Morawska Kozaków był Buczyński (zapewne chodzi o pułkownika Jana Buczyńskiego), A. Hirschberg, *Dymitr...*, s. 73.

<sup>47</sup> A. Hirschberg, *Dymitr...*, s. 73; Platonow i Czerska uważali, że załoga Morawska składała się z 700 strzelców, S. Platonow, *Oczerki...*, s. 246; D. Czerska, *Dymitr...*, s. 57.

<sup>48</sup> Dziennik Borszy, s. 367; J. Budziłło, op. cit., s. 396; D. Czerska, *Dymitr...*, s. 57; A. Hirschberg, *Dymitr...*, s. 73.

<sup>49</sup> Dzienna zapiska, RGADA, F. 149, op. 1, nr 4.

żywności i amunicji. Podobnie, jak uczyniono wcześniej pod Morawskiem, ku miastu wysłano najpierw 2000 Kozaków zaporoskich i 1000 petyhorców. Wojewoda czernihowski, książę Iwan Tatiew, zamierzał stawić opór Samozwańcowi i bronić miasta. Jednak mieszkańcy Czernihowa, na wieść o poddaniu się Morawska, zbuntowali się przeciw władcy. Otworzyli przed Kozakami bramy miasta. W tym samym czasie zbuntowali się również strzelcy, a książę Tatiew wraz ze swoimi zastępcami został związany i uwięziony. Czernihów znalazł się w rękach Samozwańca<sup>50</sup>.

Pod Czernihowem wojska Samozwańca odpoczywały przez ponad tydzień, rozłożywszy się obozem obok miasta. Siły jego zostały tu znacznie wzmocnione, przez napływ nowych oddziałów kozackich oraz jego moskiewskich zwolenników (do armii przyłączano też żołnierzy poddających się w zajmowanych miejscowościach)<sup>51</sup>.

Po otrzymaniu wiadomości o wkroczeniu Samozwańca, w granice Państwa Moskiewskiego, Borys Godunow podjął kroki zmierzające do powstrzymania marszu wojsk Dymitra. Na pomoc Czernihowowi wyprawieni zostali, z niewielkimi zresztą siłami: książę Nikita Trubecki i okolniczny Piotr Basmanow. Na wieść o poddaniu się Czernihowa wycofali się do Nowogrodu Siewierskiego. Energiczny Basmanow rozpoczął przygotowywać twierdzę do obrony<sup>52</sup>. Działania były mocno spóźnione i niewystarczające, by w zarodku zlikwidować agresora, jakim był Samozwaniec i jego wojska. Wydaje się, że Borys Godunow nie docenił nadchodzącego niebezpieczeństwa.

Pozostawiwszy w Czernihowie garnizon pod dowództwem Jana Zaporoskiego – mianowanego tutejszym wojewodą, armia Samozwańca 14 listopada 1604 r. ruszyła w kierunku Nowogrodu Siewierskiego<sup>53</sup>. Również tutaj postanowiono powtórzyć scenariusz, który wcześniej przyniósł tak znakomite efekty, a mianowicie, za pomocą układów nakłonić obrońców do dobrowolnego poddania się. Przodem wysłano Kozaków, którzy tym razem nic jednak nie osiągnęli, gdyż Nowogrodzianie postanowili dochować wierności carowi Borysowi. Całe wojsko Samozwańca przybyło pod Nowogród Siewierski 21 listopada. Tu „carewicz” podjął jeszcze jedną, nieudaną, próbę nakłonienia jego

---

<sup>50</sup> *Potnoje sobranije russkich lietopisiej*, t. 14, Moskwa 1965, s. 62; Rewolucja, BCz, t. 102, k. 95; Dziennik Borszy, s. 367–370.

<sup>51</sup> Dziennik Borszy, s. 370; Dzienna zapiska, RGADA, F. 149, op. 1, nr 4; W. Diamentowski, patrz [w:] *Diariusz Wacława Dyamentowskiego*, w: *Polska a Moskwa w I poł. wieku XVII*, wyd. A. Hirschberg, Lwów 1901, s. 13–14; D. Czerska, *Borys...*, s. 229; tejsze: *Dymitr...*, s. 58; A. Hirschberg, *Dymitr...*, s. 75; Trudno jest jednoznacznie stwierdzić z ilu konkretnie ludzi składała się armia Samozwańca w momencie wymarszu z Czernihowa. Źródła bardzo różnią się w jej ocenie. Hirschberg obliczył jej stan na 38000 ludzi – co jak się wydaje jest cyfrą mocno zawyżoną, A. Hirschberg, *Dymitr...*, s. 75; Anonimowy autor opisujący omawiane wydarzenia pisał o 15000 ludzi, Rewolucja, BCz, t. 102, k. 95; Razin ocenił siły Samozwańca na 8000 ludzi – co znowu jest liczbą chyba zaniżoną, E. Razin, op. cit., t. 3, s. 60; Wydaje się, że liczba 15000 ludzi jest najbardziej prawdopodobną.

<sup>52</sup> D. Czerska, *Dymitr...*, s. 58; E. Razin, op. cit., t. 3, s. 60.

<sup>53</sup> Dzienna zapiska, RGADA, F. 149, op. 1, nr 4; A. Hirschberg, *Dymitr...*, s. 76.

obrońców do poddania się. Wobec tego nie pozostawało nic innego, jak przystąpić do regularnego oblężenia. Piotr Basmanow, który stał się faktycznym dowódcą twierdzy, zrobił wszystko, by jak najlepiej przygotować ją do obrony. Znacznie powiększył załogę twierdzy, dysponował siłą około 1500 ludzi. Ponadto, aby polepszyć obrońcom pole ostrzału, a atakujących pozbawić osłony, rozkazał spalić przedmieścia. Basmanow był szczerze oddany Godunowowi i wszelkie próby kapitulacji podejmowane ze strony swoich żołnierzy czy Nowogrodzian tłumił w zarodku<sup>54</sup>. Wszystko to spowodowało, że Nowogród Siewierski był całkiem dobrze przygotowany do walki i miał sprawić sporo kłopotów Samozwańcowi.

W pierwszej kolejności oblegający rozpoczęli kopanie szańców i plecenie koszy dla zbudowania stanowisk, w których umieszczono później artylerię. Po tych niezbędnych przygotowaniach rozpoczęto ostrzeliwanie twierdzy przy pomocy 8 „niewielkich połowych” działek i 6 „śmigownic na kołach i śróbach”. Ogień tej artylerii okazał się bezskuteczny. Nie przyniósł strat obrońcom, ani nie zdołał zniszczyć umocnień twierdzy<sup>55</sup>.

Widząc, że słaby ostrzał artyleryjski nie zmusi oblężonych do kapitulacji, zdecydowano się na bezpośredni atak.

Dnia 23 listopada Polacy dwukrotnie ruszali do szturmów i dwukrotnie zostali odparci. „Na ten czas ochotnik posiadali z koni nasi uszarze [husarze] i chodzili do szturmów, a insze rotys stali w polu, i po dwakroć naszych Moskwa odstrzelała od zamku” – pisał naoczny świadek wydarzeń Stanisław Borsza<sup>56</sup>. Niepowodzenie nie zniechęciło Polaków. Trzeci szturm twierdzy przeprowadzono w nocy. Jak pisał dalej Borsza: „Trzeci raz w nocy, porobiwszy szturm dremniane albo baszty na saniach, prowadząc je przed sobą, takeśmy szli pod zamek cicho. Przy tym szło do 300 ludzi z namiotami, to jest słomą i chrustami, chcąc po tym i chrusty zapalić koło zamku. I podszedszy pod zamek, miotali chrosty pod zamkiem w row. Moskwa postrzegła, strzelali z dział, i niemało naszych poszkodzili. Trwał ten szturm z wieczora do świtania. Widząc nasi, że i podobieństwa do zdobycia zamku nie było, nie mając potężnej armaty do tego, które by mogli dziurę wybić, odstąpili z niemałą szkodą swoich”<sup>57</sup>. Jak wielkie były straty, tego nie wiemy. Podkreślić wypada, że atakujący byli bardzo zdeterminowani, skoro w szturmie brali też udział towarzysze z chorągwi husarskich, co w tamtych czasach niezmiernie rzadko się zdarzało.

Nazajutrz gorycz porażki osłodziła Samozwańcowi wiadomość o poddaniu się Putywła, najważniejszego w Ziemi Siewierskiej miasta i jedynego

<sup>54</sup> D. Czerska, *Borys...*, s. 229; tejże, Dymitr I..., s. 58; A.Hirschberg, *Dymitr...*, s. 76; S. Płatonow, *Oczerki...*, s. 246–247; S.M. Solowjow, op. cit., s. 417.

<sup>55</sup> Dziennik Borszy, s. 370–371; J. Budziło, op. cit., s. 396; Dzienna zapiska, RGADA, F. 149, op. 1, nr 4.

<sup>56</sup> Dziennik Borszy, s. 371.

<sup>57</sup> Dziennik Borszy, s. 371–372; Na temat szturmów patrz też: D. Czerska, *Borys...*, s. 229–230; tejże: *Dymitr...*, s. 59; A. Hirschberg, *Dymitr...*, s. 77; S. Płatonow, *Oczerki...*, s. 248; E. Razin, op. cit., t. 3, s. 60.

tutaj posiadającego kamienną twierdzę<sup>58</sup>. Trzeba bowiem dodać, że Nowogród Siewierski nie przykuwał całkowicie uwagi Samozwańca. Rozsyłał on bowiem w wielu kierunkach silne podjazdy, zazwyczaj złożone z Kozaków zaporoskich i dońskich. Energiczne działania tych oddziałów, niechęć Siewierzan przeciw Godunowowi, jak i słaba aktywność wojsk moskiewskich – wszystko to sprzyjało Samozwańcowi. Wkrótce poddały mu się następne miasta w Ziemi Siewierskiej, która w tym momencie prawie w całości znalazła się w rękach Samozwańca<sup>59</sup>.

Działania oblężnicze pod Nowogrodem Siewierskim wznowiono, gdy z Putywła sprowadzono 5 dział burzących i 5 mniejszych, które natychmiast wprowadzono w szańce i rozpoczęto ostrzał twierdzy. Ogień artylerii, choć przyczyniał strat obrońcom i ich demoralizował (rozpoczęły się pierwsze wypadki dezercji), nie zniszczył jednak fortyfikacji twierdzy<sup>60</sup>.

Tymczasem do obozu Samozwańca dotarła wiadomość o maszerującej armii carskiej z odsieczą dla Nowogrodu Siewierskiego. Dotychczas większe siły moskiewskie stacjonowały w Briańsku pod dowództwem księcia Dymitra Szujskiego. Nie wykazywały one jednak żadnej aktywności. Główne siły wojsk moskiewskich koncentrowały się w Kałudze z rozkazu Borysa Godunowa. Wojska te zbierały się jednak ślamazarnie (prawie półtora miesiąca), przy czym wielu w ogóle nie stawiało się w miejscu koncentracji. Dopiero w grudniu armia moskiewska, pod naczelnym dowództwem księcia Fiodora Mściśławskiego, ruszyła z Kaługi do Briańska, dla połączenia się tam z oddziałami Szujskiego. Z Briańska połączona armia moskiewska ruszyła ku Nowogrodowi Siewierskiemu, na odsiecz twierdzy. Składała się z pięciu pułków: wielkiego, prawej i lewej ręki, pułku przedniego i pułku straży. 28 grudnia wojsko Mściśławskiego rozłożyło się na przedpolu Nowogrodu Siewierskiego. Oba wrogie obozy dzieliła tylko mała rzeczka Uzruj, wpadająca do Desny<sup>61</sup>. Jeszcze tego dnia, gdy „wojsko Borysowe nastąpiło, z przeprawy mili od nas strzelali się naszy z nimi”<sup>62</sup>.

Pierwsi na bitwę zdecydowali się Rosjanie. W nocy z 29 na 30 grudnia podeszli do stanowisk zajmowanych przez wojska Samozwańca, prawdopodobnie pragnąc wyzyskać czynnik zaskoczenia. Pomysł ten spalił na panewce, gdyż straże były bardzo czujne i zaalarmowały uspijony obóz. Jerzy Mniszech, hetman wojsk Samozwańca, wysłał zaraz część polskich chorągwi z rozkazem powstrzymania nieprzyjaciela. To wystarczyło, by Rosjanie odsta-

<sup>58</sup> Dziennik Borszy, s. 372.

<sup>59</sup> A. Hirschberg, *Dymitr...*, s. 77–78.

<sup>60</sup> Dziennik Borszy, s. 375; D. Czarska, *Borys...*, s. 233; tejsze: *Dymitr...*, s. 61; A. Hirschberg, *Dymitr...*, s. 78.

<sup>61</sup> K. Bussow, *Moskowskaja chronika 1584-1613*, Moskwa-Leningrad 1961, s. 101; Dzienna zapiska, RGADA, F. 149, op. 1, nr 4; J. Budziło, op. cit., s. 396; D. Czarska, *Borys...*, s. 232–233; tejsze: *Dymitr...*, s. 61–62; A. Hirschberg, *Dymitr...*, s. 78–79; E. Razin, op. cit., t. 3, s. 62; S.M. Sołowiow, op. cit., s. 417–418.

<sup>62</sup> Dzienna zapiska, RGADA, F. 149, op. 1, nr 4.

pili. Nazajutrz z rana główne siły Samozwańca wyszły z obozu i ustawiły się w szyku bojowym naprzeciw Rosjan. Tego dnia nie doszło jeszcze do bitwy. Dymitr łudził się, że zdoła bez walki nakłonić dowódców moskiewskich do poddania się. „Dzień ten zszedł na traktatach, które z Moskwą carowicz czynił”<sup>63</sup>. Z tych jednak nic nie wyszło. Cały dzień obie armie spędziły na wzajemnej obserwacji siebie. Walkę prowadzili ze sobą tylko harcownicy, w której zapewne górą byli Polacy. Aktywny był Basmanow, który wyprowadził z twierdzy kilka, nękających siły Samozwańca, „wycieczek”. Przeciwno niemu wysłano kilkuset Kozaków, by z tego kierunku strzegli armię carewicza. Następnego dnia musiało dojść do decydującego starcia – jak zanotował Borsza, do bitwy dążyli przede wszystkim Rosjanie<sup>64</sup>.

Co do dokładnej liczebności wojsk po obu stronach istnieją różne, zazwyczaj sprzeczne ze sobą, dane. Bez wątpienia stosunek sił był niekorzystny dla Samozwańca. Jego armia wprawdzie – jak już wcześniej pisaliśmy, cały czas była wzmocniana posiłkami z Rzeczypospolitej, Kozakami, a przede wszystkim miejscową ludnością, pamiętać jednak musimy, że Dymitr pozostawił swoje garnizony w poddających mu się miastach oraz wysyłał silne podjazdy kozackie, przez co jego armia pod Nowogrodem Siewierskim była uszczuplona. Rację chyba mają rosyjscy historycy Razin i Sołowiow, którzy ocenili siły Samozwańca w tej bitwie na 15000 ludzi. Liczbę samych Polaków Razin ocenił na 5000, która jest zapewne zawyżoną<sup>65</sup>. Jeszcze większy kłopot mamy przy ustaleniu liczby moskiewskich żołnierzy. Konrad Bussow pisał o 200 000 ludzi, nie ulega wątpliwości, że to zwykła wojenna propaganda. Józef Budziłło zredukował tę liczbę o połowę, do 100 000 – „Borys Hodunow księcia Mściławskiego ze stem tysięcy ludzi przysłał [pod Nowogród Siewierski]”. Samuel Maskiewicz obniżył tę liczbę do 80 000: „Moskwa pod Nowogrodem [Siewierskim] stawiała im [Polakom] pola, dufając wielkości swoich, których było 80 000. Książ Mściławski wodzem był u nich” – ale i tak są to liczby zbyt duże. Francuz kapitan Margeret, który jako żołnierz najemny znajdował się wówczas w armii Mściławskiego, określił siły na 40 000–50 000 ludzi, i chyba ta pierwsza cyfra jest najbliższa prawdy. Wprawdzie Razin starał się udowodnić, że armia ta mogła zaledwie liczyć od 20 000 do 25 000 ludzi, ale wyraźnie pominął fakt, że wszystkie źródła podkreślają bardzo dużą przewagę liczebną Rosjan, a liczby żołnierzy podane przez Razina, nie mogłyby stworzyć tej przewagi nad 15000 ludźmi Samozwańca<sup>66</sup>.

<sup>63</sup> Dziennik Borszy, s. 376.

<sup>64</sup> Dziennik Borszy, s. 376–377; D. Czerska, *Borys...*, s. 234; teźże: *Dymitr...*, s. 62; A. Hirschberg, *Dymitr...*, s. 79–80; E. Razin, op. cit., t. 3, s. 63.

<sup>65</sup> E. Razin, op. cit., t. 3, s. 62–63; S.M. Sołowiow, op. cit., s. 418; Źródła niestety nie mówią wprost o liczebności armii Samozwańca.

<sup>66</sup> K. Bussow, op. cit., s. 101; J. Budziłło, op. cit., s. 396; S. Maskiewicz, *Dyariusz Samuela Maskiewicza*, w: *Moskwa w rękach...*, s. 142; J. Margeret, *Sostajanie Rossijskoj impierii i wielikogo kniaźestwa Moskowii. Rossija naczała XVII w. Zapiski kapitana Marżereta*, wyd. J.A. Limonow, Moskwa 1982, s. 114; E. Razin, op. cit., t. 3, s. 62; patrz teź: D. Czerska, *Borys...*, s. 235; teźże: *Dymitr...*, s. 62; A. Hirschberg, *Dymitr...*, s. 78; S.M. Sołowiow, op. cit., s. 418.

Bitwa pod Nowogrodem Siewierskim (lub rzadziej zwana nad rzeką Uzruj) rozegrała się 31 grudnia 1604 r. Książę Mściśławski ustawił wojska moskiewskie w jednej linii. Pułk prawej ręki na prawym skrzydle, pułk wielki w centrum szyku i pułk lewej ręki na lewym skrzydle. Pułki: przedni i straży wzmocniły szyk Rosjan. Rosjanie nie posiadali żadnego odwodu. Przed bitwą, w jakimś pobliskim jarze, Mściśławski urządził zasadzkę, ukrywając w nim kilka tysięcy strzelców<sup>67</sup>.

Jerzy Mniszech podzielił armię Samozwańca na cztery części: skrzydło prawe, centrum, skrzydło lewe i odwód. Szyk ten był klasycznym dla taktyki ówczesnych wojsk polsko-litewskich i najczęściej stosowanym przez dowódców. Można się tylko domyślać, że mniej liczne chorągwie polskie były przemieszane z oddziałami kozackimi i moskiewskimi Samozwańca. Przed samą bitwą Dymitr wygłosił przemówienie do żołnierzy, które miało podnieść ich na duchu<sup>68</sup>. Doradziło mu to zapewne jego polskie otoczenie, gdyż był to zwyczaj stosowany wówczas powszechnie w polskim wojsku.

Pierwsi ruszyli do boju Polacy. Przeprowadzony małymi siłami atak (chorągiew petyhorska Nieborowskiego) został odparty przez Rosjan. Był to jednak atak rozpoznawczy, bardziej obliczony na znalezienie słabych punktów w szyku moskiewskim. Wojska moskiewskie nie próbowały nawet kontratakować, oddając całą inicjatywę w ręce Polaków. Po chwili Polacy powtórzyli atak. Tym razem uderzenie przeprowadzono dużo większymi siłami i w sposób bardzo gwałtowny. Do boju ruszyły 4 chorągwie petyhorskie (ponownie Nieborowskiego oraz Kruszynina, Bylińskiego i Dworzyckiego), które szybko wywołały zamieszanie w sztykach nieprzyjacielskich. Widząc to, Mniszech rzucił do ataku 4 chorągwie husarskie (Stanisława Mniszcha, Fredry, Szczuki i Dymitra), które całkowicie rozbiły prawe skrzydło wojsk moskiewskich. Polacy dążyli teraz do oskrzydlenia moskiewskiego centrum, które tworzone przez pułk wielki, wkrótce zaczęło się cofać. W tym momencie Rosjanie przegrali już bitwę, a ich wojsko rzuciło się do odwrotu. Jedynie pułk lewej ręki był nietknięty i próbował osłonić odwrót całkowicie rozbitych moskiewskich sił głównych<sup>69</sup>. Nie poszczęściło się też ukrytym w zasadzce strzelcom moskiewskim. Polscy dowódcy wykryli strzelców i skierowali przeciw nim polską piechotę, która ich rozbiła<sup>70</sup>.

Przypatrmy się również opisowi bitwy, który pozostawił nam naoczny świadek wydarzeń, niezastąpiony Stanisław Borsza: „Będąc naszymi w pogotowiu wyszli z obozu w sprawie [w szyku bojowym]. Tam wyszykowawszy

---

<sup>67</sup> Dziennik Borszy, s. 380; E. Razin, op. cit., t. 3, s. 63; D. Czerska, *Dymitr...*, s. 63.

<sup>68</sup> E. Razin, op. cit., t. 3, s. 63; D. Czerska, *Dymitr...*, s. 62.

<sup>69</sup> Dziennik Borszy, s. 377–380; J. Budziło, op. cit., s. 396; W. Diamentowski, op. cit., s. 13–14; Dzienna zapiska, RGADA, F. 149, op. 1, nr 4; K. Bussow, op. cit., s. 101; M. Marchocki, op. cit., s. 22; S. Maskiewicz, op. cit., s. 142; D. Czerska, *Borys...*, s. 234–236; tejsze: *Dymitr...*, s. 62–63; A. Hirschberg, *Dymitr...*, s. 80–81; S. Płatonow, *Oczerki...*, s. 250; E. Razin, op. cit., t. 3, s. 63; S.M. Sołowiow, op. cit., s. 418.

<sup>70</sup> A. Hirschberg, *Dymitr...*, s. 80.



wojsko jako najlepiej rozumieli [dowódcy polscy], kazano się potkać rocie p. Nieborowskiego 200 koni, i uderzył się dobrze o nich jednak sparła go Moskwa. On, odwiodszy rotę, przyszedł znowu do sprawy, skoczył do nich ze dwiema rotami z Kruszyną i Bylińskim. Dworzycy nie mieszkając z rota swą petyhorską potkał się mężnie, że prawie zamiesza Moskwę. Skoczyły potem dwie rotę husarskie p. starosty sanockiego [Stanisława Mniszcha] i p. Fredrowa, i p. Szczuki trzecia posiłkowała dobrze. A gdy czwarta rota się potkała carska [Dymitra], pod którą było 200 koni, znaczną posługę uczynili, bo zaraz ono wielkie moskiewskie wojsko poczęło ustępować<sup>71</sup>.

Zwycięstwo wojsk Samozwańca było bezsprzeczne, ale nie do końca pełne. Mniszech nie rzucił bowiem do boju większej części oddziałów stojących w odwodzie, które faktycznie stały się jedynie biernymi widzami boju. Mogłoby to i zapewne spowodowało zamianę przegranej Rosjan w całkowitą ich klęskę. Nie słyhać też, by prowadzono pościg za wycofującymi się wojskami wroga – co było rzeczą zawsze stosowaną przez Polaków. Postępowania tego nie można tłumaczyć brakiem doświadczenia polskich dowódców – jak niektórzy uważali. Sposób uszykowania armii i początkowa faza bitwy wskazują, że takie posiadali. Wydaje się, że była tu inna przyczyna. Jak pamiętamy, Dymitr zwlekał z rozpoczęciem bitwy i liczył na dobrowolne poddanie mu się wojsk Mściśławskiego. Gdy było już jasne, że bitwa jest rozstrzygnięta, zapewne wpłynął na Mniszcha, by porażki Rosjan nie próbował zmienić w ich całkowitą klęskę, a może i rzeź żołnierzy. Dymitr miał niewątpliwie podstawy by sądzić, że osiągnięte przez niego zwycięstwo rzuci przeciwnika w jego ramiona i to bez niepotrzebnego przelewania krwi. Podobno, gdy nazajutrz Dymitr zwiedzał pobojowisko, miał się zalewać łzami na widok wielkiej liczby rosyjskich trupów<sup>72</sup>.

„Ocalone” wojska moskiewskie wycofały się z miejsca bitwy aż o piętnaście kilometrów i schroniły się w lasach, dodatkowo okopując się wokół obozu („obrąbawszy się i okopawszy”). Warto w miejscu tym wspomnieć jeszcze o męstwie wodza rosyjskiego księcia Fiodora Mściśławskiego. Na polu bitwy dawał swoim żołnierzom przykłady osobistej odwagi, został ranny (podobno 15 razy), spadł z konia i o mało nie dostał się do niewoli. Został uratowany i wyniesiony z pola bitwy przez zwykłych strzelców<sup>73</sup>.

Straty rosyjskie w bitwie tej były różnie oceniane, od 4000 do 6000 poległych. Liczba 4000 zabitych jest bez wątpienia bardziej wiarygodna. Tym bardziej, że nie prowadzono pościgu za uchodzącym z pola bitwy przeciwnikiem. Pokonani stracili też wielu jeńców i chorągwie, w tym „chorągiew Moskwy złotą bardzo kosztowną”. Straty polskie wyniosły 120 zabitych, w tym tylko 20 „znacniejszych” Polaków, co mieściło się w standardzie strat ponoszonych w owym czasie przez wojska polsko-litewskie w innych bitwach podobnego

<sup>71</sup> Dziennik Borszy, s. 377–378.

<sup>72</sup> Ibidem, s. 81; D. Czerska, *Borys...*, s. 236.

<sup>73</sup> K. Bussow, op. cit., s. 101.

typu kawaleryjskiego (dla przykładu w stoczonej ze Szwedami słynnej bitwie pod Kircholmem w 1605 roku zginęło około 100 litewskich żołnierzy). Poległych Rosjan pochowano wspólnie w trzech wielkich mogiłach. W oddzielnej mogile pochowano „pospolitych” Polaków, zaś „znaczniejszych”, w sposób uroczysty, wokół cerkwi znajdującej się pośrodku obozu Samozwańca<sup>74</sup>.

Podsumowując przebieg bitwy, należy zwrócić uwagę na kilka faktów. Dowódcy moskiewscy już na początku bitwy popełnili błąd, którym było ustalenie ich wojsk. Szyk bojowy tworzył potężną, ale mało elastyczną linię. Jak się okazało, szyk taki całkowicie nie zdał egzaminu w starciu z wojskami polskimi. Pozbawieni też byli jakichkolwiek odwodów. Już w trakcie bitwy popełnili kolejne błędy, nie kontratakując Polaków i kurczowo trzymając się obronnego planu bitwy. Taką sytuację znakomicie wykorzystali Polacy, którzy przez całe starcie posiadali inicjatywę i przeprowadzili bitwę w duchu ofensywnym. Świetnie manewrująca jazda polska stopniowo demolowała wojska przeciwnika i doprowadziła je do porażki. Sukces nie został jednak przypieczętowany. Nie wykonano ostatecznego i decydującego uderzenia przy pomocy posiadanych przecież odwodów (Borsza ze zdziwieniem odnotował, że wiele polskich chorągwi nie wzięło w ogóle udziału w walce), nie przeprowadzono też niszczącego pościgu, co było wielkim błędem taktycznym strony polskiej – choć zapewne popełnionym świadomie z polecenia Samozwańca.

Podkreślić trzeba, że cały ciężar prowadzenia bitwy przez armię Samozwańca spoczywał na barkach wchodzących w jej skład polskich oddziałów. Zwycięstwo zostało wypracowane i osiągnięte wyłącznie przez polskich żołnierzy. Starcie miało po stronie polskiej typowy charakter bitwy kawaleryjskiej, choć swój wkład w jej przebieg miała i polska piechota, która, co się wówczas rzadko zdarzało, podjęła nawet działania ofensywne w trakcie trwania bitwy – gdy likwidowała rosyjską zasadzkę.

Paradoksalnie zwycięstwo pod Nowogrodem Siewierskim doprowadziło do kryzysu w armii Samozwańca. Wprawdzie już następnego dnia do jego obozu nadciągnęli Kozacy zaporoscy w sile 4000 mołojców, z „kilkanaście działek armaty grzecznej [w dobrym stanie technicznym]”, i jak twierdzili kolejnych 8000 ludzi miało już wkrótce nadciągnąć, ale wzrosło bardzo niezadowolone wśród oddziałów polskich<sup>75</sup>.

Otóż już od jakiegoś czasu Dymitr zalegał, zaciężnym przecież, polskim oddziałom z wypłatą żołdu. Żołnierze polscy, zapewne jeszcze przed wyprawą łudzeni wielkimi nagrodami i szybkim zarobkiem, jak się okazało musieli na razie znosić tylko trudy ciężkiej zimowej kampanii. Szybko zaczęły odczuwać

---

<sup>74</sup> Dziennik Borszy, s. 378–380; Dzienna zapiska, RGADA, F. 149, op. 1, nr 4; K. Bussow, op. cit., s. 101; M. Marchocki, op. cit., s. 22; S. Maskiewicz, op. cit., s. 142; SGGiD, s. 171; D. Czerska, *Borys...*, s. 235–236; tejsze: *Dymitr...*, s. 63; A. Hirschberg, *Dymitr...*, s. 80–81; E. Razin, op. cit., t. 3, s. 63; S.M. Sołowiow, op. cit., s. 418.

<sup>75</sup> Dziennik Borszy, s. 383; Dzienna zapiska, RGADA, F. 149, op. 1, nr 4; S. Maskiewicz, op. cit., s. 142; E. Razin, op. cit., t. 3, s. 64; Być może wieści o posiłkach nadciągających dla Dymitra przyspieszyły decyzję dowódców moskiewskich o stoczeniu bitwy.

„niedostatek wielki”, a na dodatek nie wypłacano im regularnie żołdu. W armii polskiej panował też zwyczaj, że po zwycięskiej bitwie wypłacano wojsku, bądź obiecywano wypłatę dodatkowej kwarty. Ponieważ kasa Dymitra była pusta, Polacy nie mogli spodziewać się szybkiej wypłaty, a przecież tylko dzięki nim bitwa pod Nowogrodem Siewierskim zakończyła się sukcesem Samozwańca. Wojsko polskie coraz natarczywiej domagało się pieniędzy, grożąc w przeciwnym wypadku opuszczeniem szeregów armii. „Był na ten czas carewicz bardzo żałośny i utrapiony, gdyż go tam różne rzeczy potykały od rycerstwa [Polaków], bo i chorągiew mu jego byli wzięli nawet ferezya z niego zdarli sobolą, aż ją Moskwa wykupiła za 300 złotych. Do tego mowy sprośne miewali: »Ty dalibóg będziesz na palu« rzekł jeden z nich, za co go carewicz w gębę uderzył. Potem nieborak jeżdżąc od roty do roty, dla Boga prosił, padając krzyżem, aby nie odjeżdżali”<sup>76</sup>.

Wówczas Dymitr, chcąc wybrnąć z trudnej sytuacji w jakiej się znalazł, dał się namówić żołnierzom z chorągwi pana Fredry, by w tajemnicy tylko im wypłacić żołd. Chorągiew ta miała pozostać wówczas w obozie, i jak zakładano zachęcić swym przykładem do pozostania na miejscu inne oddziały. Tak zrobiono, jednak cała afera się wydała. Przepęniło to czarę goryczy wśród niezadowolonych żołnierzy polskich, którzy podnieśli otwarty bunt<sup>77</sup>. „Wojsko polskie, zimna i inszych niedostatków cierpieć nie chcąc zbuntowawszy się odeszło i tak tylko sam car z trochę ludzi polskich, których mógł zaciągnąć, został”<sup>78</sup> – pisał Wacław Diamentowski. Dnia 14 stycznia 1605 r. Samozwańca opuściła znaczna część polskich oddziałów. Wcześniej, bo 12 stycznia, zwinięto oblężenie Nowogrodu Siewierskiego, do czego bardziej niż upór obrońców przyczyniła się niezgoda w obozie Dymitra. Jak pisał Borsza, w niektórych polskich chorągwiach pozostało zaledwie od kilku do kilkunastu ochotników, wyrażających chęć dalszej służby u boku „carewicza”. W wojsku Samozwańca ostatecznie pozostało nie więcej niż 1500 Polaków<sup>79</sup>.

Z Polakami odjechał do kraju również Jerzy Mniszech. Swoją decyzję tłumaczył koniecznością swego udziału w mającym wkrótce zebrać się sejmie, jak i złym stanem zdrowia. W rzeczywistości wojewoda sandomierski miał za zadanie zdobyć w Polsce nowe fundusze, dzięki którym mogłyby zwerbować nowe oddziały i wysłać je na pomoc Dymitrowi. Na dowód, że tak było, można przytoczyć list Samozwańca do Mniszcha, z maja tego roku, w którym

<sup>76</sup> Dziennik Borszy, s. 381–382.

<sup>77</sup> Ibidem; D. Czerska, *Borys...*, s. 238–239; tejsze: *Dymitr...*, s. 64; A. Hirschberg, *Dymitr...*, s. 82–83; S. Płatonow, *Oczerki...*, s. 250; S.M. Sołowiow, op. cit., s. 418; J. Maciszewski, *Wstęp...*, s. 21.

<sup>78</sup> W. Diamentowski, op. cit., s. 14.

<sup>79</sup> Dziennik Borszy, s. 382; Dzienna zapiska, RGADA, F. 149, op. 1, nr 4; M. Marchocki, op. cit., s. 22–23; D. Czerska, *Borys...*, s. 239; tejsze: *Dymitr...*, s. 64; A. Hirschberg, *Dymitr...*, s. 82; S. Płatonow, *Oczerki...*, s. 250–251; E. Razin, op. cit., t. 3, s. 64; J. Maciszewski, *Wstęp...*, s. 21; tegoż: *Polska a Moskwa...*, s. 75; S.M. Sołowiow, op. cit., s. 418.

Dymitr wzywał wojewodę, aby: „odłożywszy ten zaciąg wojenny, do Moskwy na weselsze czasy pośpieszyć się raczy”<sup>80</sup>.

Znaczenie bitwy pod Nowogrodem Siewierskim było bardzo istotne dla ówczesnej sytuacji politycznej w Państwie Moskiewskim. Porażka w tym starciu, pokrzyżowałaby wszystkie plany polityczne, które snuł Dymitr i bez wątpienia pogrzebałaby, raz na zawsze, nadzieje „carewicza” na tron moskiewski. Wygrana rozsławiła jego imię, zachwiała panowaniem Godunowa, a przede wszystkim ugruntowała pozycję polityczną Dymitra. Odtąd, to z jego osobą, opozycja antygodunowska związała ostatecznie swoje nadzieje. Był to tak wielki kapitał, że pozwoliło mu to przetrwać późniejsze ciężkie chwile. Jak się bowiem okazało, zwycięstwo pod Nowogrodem Siewierskim nie było przełomowym dla sprawy Dymitra. Jego efekty pogrzebała późniejsza porażka pod Dobryniczami (31 I 1605), która zahamowała ofensywę wojsk Samozwańca i doprowadziła do równowagi sił między Dymitrem a Godunowem<sup>81</sup>.

## SUMMARY

The importance of the battle of Nowogród Siewierski was very significant in the political situation of the State of Moscow at the time. A defeat in this battle would bedevil all the political plans cherished by Dymitr I Samozwaniec and undoubtedly would bury forever the hopes of the "tsarewicz" of becoming the tsar of Moscow. The victory made him famous and shook the mastery of Borys Godunow and moreover, strengthened the political position of Dymitr. However, it appeared that the victory at Nowogród Siewierski was not a turning point in Dymitr's career. Its results were buried by further defeat at Dobrynicze, which stopped the offensive of the army of Samozwaniec and lead to a balance of forces between Dymitr and Godunow.

---

<sup>80</sup> Dymitr Samozwaniec do Jerzego Mniszcha, z Putywla, 24 V 1605, RGADA, F. 149, op. 1, nr 8; BR, 16, k. 389; BCz, t. 100, k. 40.

<sup>81</sup> Temat będzie kontynuowany w artykule, który ukaże się w najbliższym czasie w jednym z numerów *Ech Przeszłości*.